

Do
Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy
w Radomiu.

~~180~~
185

Dnia 9 kwietnia 1944 r. przyjeżdżono 3 gestapowców w cywilu na ul. Drobniaków 7. do Garbawczyka Mieczysława, nie zważając go w domu ukarali rodzicom, by syn ich stał się natychmiast do Baudieusku. Ocywście wymieniomy nie uchylił tego.

11 kwietnia 1944 r. o godz. 10 rano przybyło dwóch 5 cywilnych gestapowców aresztując w domu 1) Garbawczyka Mieczysława lat 17.

Tego samego dnia zostali aresztowani: 2) Bartkowiak Stanisław lat 20. na ulicy i przy wadzeniu do dozwolki pobity przez oprawców.

3) Szerepanik Zygmunt, lat 22, aresztowany w domu przy ul. Nowospacerowej 24. o godz. 11 w nocy po powrocie z pracy na poczcie.

4) Pająk Marian, lat 17, w domu przy ul. Popiel 17 o godz. 11 w nocy.

5) Maszczyk Jerzy, lat 17, aresztowany w Olsztynie koło Czesłochony o godz. 12 w nocy przez 4 gestapowców i 1 cywila.

6) Kłosowski Władysław, lat 22, aresztowany 12 kwietnia 1944 r. o godz. 7 rano w oborze Baudieusku w Holanowie, skąd przewieziono go zakutego w kajdany do Radomia.

W drugim dniu po aresztowaniu przewiezionych wymienionych z lochów gestapo przy ul. Kosciuszki do więzienia przy ul. Karwowskiej 1.

W parę dni potem rozpoczęły się badania. Codziennie o godz. 6³⁰ rano razdzielnie przed więzienie samochód ciężarowy odkryły pięćdziesiąt i 5-6 konwojentów. gestapowców oraz taksonka z dwoma podoficerami. Tutaj rodzice i znajomi widzieli swoich synów i przyjaciół, zabieranych na sortury do kudyntku gestapo przy ul. Kosciuszki. Bidacy ci cały dzień siedzieli w piwnicy o gódnie, skąd wynożywano ich często kilkakrotnie na zewnątrz.

O godz. 6 wieczorem przywołano ich z powrotem do więzienia. Tutaj
wśród ciekawej rodziny, kryjąc się po bramach, domach, sklepach
i mieszkaniach sąsiednich, by zobaczyć swoich w jakim stanie
wracają z badań.

Codziennie widzieli się parę osób ebilnych, z powieranych,
siwo-czarnych, z ręką na temblaku, chwiejących się na nogach,
nie mogących zrobić kroku, podtrzymywanych przez współtowarzyszy
niezdoli lub znoszonych z samochodu, bo już o własnych siłach
nie mogli zejść. W takim stanie widzieli kilkakrotnie matkę
i sąsiedzi Szerepanika Zygmunta, który 22 razy codziennie prawie
był na badaniach. Po 2 tygodniach zaczęto więźniów wodzić brama
od ul. Reja w podwórse więzienia - tam ich już nikt zobaczyć
nie mógł, a o to chodziło oprawcom.

Myśleli się, bo matka trafi wszędzie za drzewkiem. Znaleźli się
ludzie dobrej woli, którzy, z narazieniem siebie, pozwolili nieuczest-
liwej matce patrzeć z okna swego mieszkania na przedknie więzienia.
Patrzyła więc 2 razy dziennie i widziła syna, było to dla niej pod-
niechę do życia, jeszcze jest dziecko, jeszcze żyje. Widziła go do końca
zerman t.j. do 15 maja 1944r. W tym dniu widziła syna ostatni raz.
21 czerwca 1944r. dowiedzieliśmy się o rozstrzeleniu 10 ludzi w Skaryszewie
gdzie została też wywieszona lista śmierci. Ta sama lista pojawiła się
w gmachu Sejmu w Pałacu oraz na stacji kolejowej w Garbatce.
Na miejscu w Skaryszewie stwierdziliśmy położenie naszych dzieci, znaj-
dując narwiska ich na afiszu, a groby na polu za płodozami
gospodarzy.

Następni świadkowie, mieszkańcy Skaryszewa a mianowicie:

- 1) obywat. Łędrzyński - burmistrz miasta
- 2) " Marcinkiewicz - sekretarz gminy
- 3) " Srocha Stanisław zamieszkały przy ul. Dzierżkowskiej
- 4) " Germakowski " " ul. Chomenkowskiej

181

opowiadają o sposobie dokonania mordu:

Dnia 20 czerwca, w piękny, słoneczny dzień targowy, (wtorek) 186 o godz. 4 po południu przyjechał parz taksówek z gestapowcami do Skaryszewa. Wśród ludzi nastąpiło przerażenie, zrozumieli, że się coś stanie, a już rozpacza ogarnęła zgromadzonych ludzi na targu, gdy kaci niemieccy zaczęli spędzać ludzi na plac przed portę oraz wyprowadzać mieszkańców z ich domów.

Następnie przyjechał samochód ciężarowy, z którego wyszło 10 ludzi skulonych kajdanami po dwóch. Karki z nich z gołą głową, boso lub w skarpatach, niektórzy bez marynarek - twarze zniekształcone, blade, ale z postaciami tych pierwszych niemieckich promieniowała jakiś dziwna siła i godność. Ustawiono ich pod murcem rowalowej chaty rydłowskiej - stawali w szeregu z podniesioną głową, odwrócony wyrok śmierci, woliując, przetrkaniem w odbudowie Generalnego Gubernatorstwa "

Skarani, odwróceniem tyłem do kałó, (za każdym stawał jeden z karabinem, biorąc na cel przeciwnego) czując zbliżający się kamień, krzyknęli głośno „Niek zyjcie Polska” i pojedynczo słona „Matko” - zagłuszyła salwa; zaczęli się staniać, wrzając krwią swą ziemię ojerystą i kamienic. Jeden z gestapowców dobijał wszystkich z rewolwem. W końcu oprawy wydalili rozkaz miejscowej policji: gwałtownej odwołanie pogrzebania ciał, wskazując miejsce na polu. Ludność zgromadzona, zterroryzowana maszynowym karabinem musiała przyglądać się egzekucji, były wypadki zemdleń wśród kobiet oraz płac i jęk.

Dowody, jakie w tej chwili posiadamy w ręku:

- 1) Lista śmierci
- 2) Kamień zbryzgany krwią przyniesiony z miejsca krwini.

Delegowani do zajęcia się ekshumacją i pogrzebem: Bonifilia Szerepanik.

Radom, 12. III. 1945.

Antonii Stanisław
Jaworski Meort